

III ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH W KRAKOWIE.  
(SEKCJA I).

---

## Przegląd Dziejów Polski Epoka Stanisława Augusta.

Referent

**Dr. Bronisław Dembiński**

ze Lwowa.

Ostatnia epoka dziejów Rzeczypospolitej, pełna tragicznych momentów, związanych z najważniejszymi wypadkami zachodniej i wschodniej Europy, pełna walki wewnętrznej, rozgrywającej się między akcją reformy a reakcją, ma w literaturze historycznej nie tylko polskiej, ale i zagranicznej, (zwłaszcza rosyjskiej i niemieckiej) osobną, okazałą a nawet świetną kartę. Nie można się tu skarżyć ani na brak źródłowego materiału ani na brak opracowań. Z szczególnem zajęciem i przejęciem historycy, polscy i obcy, zwracali się ku poznaniu chwili Wielkiego Sejmu, wielkiego porywu, wielkiego pogromu i gwałtu.

W omawianiu epoki, zakończonej katastrofą, w postawieniu zasadniczego problemu przyczyn upadku i rozbioru tkwiła też wielka aktualność. Był to problem nie tylko naukowy, ale i polityczny; należał nie tylko do historii, ale i do polityki. Więcej jeszcze do polityki należały wprowadzić porozbiorowe dzieje, które dotąd były zaniedbane. Następstwa upadku i rozbięcia wydawały się jednak mniej ważne od samego przełomowego faktu rozbiorów, który był przyczyną nieszczęść narodu w XIX w. Wielka tragedia upadającej a równocześnie odradzającej się, w końcu powalanej i rozdartej Polski, górowała nad innemi epokami, przykuwając uwagę i pracę, myśl i uczucie historyków.

Wśród polskich historyków przedwcześnie zgasłemu Kallince należy się hołd i wdzięczność za wielkie dzieło, prawdziwe standard work. Trzeba to głośno jeszcze raz powiedzieć i podnieść pomimo zarzutów i niezaprzeconych braków, pomimo niedawno wyrażonego zdania (Prof. Caro), że tylko narodowa

miara »Sejm Czteroletni« podniosła do wielkiej wartości. Obok Kalinki staje wielce zasłużony, niezmordowany autor Wewnętrznych Dziejów Polski za Stanisława Augusta. Roztacza się tu przed nami szczegółowy, sumiennie opracowany, bardzo pocuczający obraz »wewnętrznych dziejów«, w których ostatecznie spoczywa punkt ciężkości i główny klucz do zrozumienia epoki. Obok tych dwóch najwybitniejszych naszych badaczy stanął poważny zastęp historyków różnej miary i zasługi, którzy swój talent i trud poświęcili epoce Stanisława Augusta zaczawszy od bezkrólewia i traktatu prusko-rosyjskiego, od pierwszych prób reformy, udaremionych przez anarchię wewnętrzną i przemoc zewnętrzną a skończywszy na ostatniej wielkiej reformie, znowu zniszczonej przez rekonfederacją i obcy gwałt, skończywszy na przymierzu polsko-pruskiem z roku 1790, po którym nastąpiło prusko-rosyjskie z r. 1793, rozpaczliwa walka i ruina. Trudno przebić się przez tak bogatą literaturę, uwzględniającą i wewnętrzne i zewnętrzne stosunki na podstawie poważnych i rozległych studyów, ale jeszcze prawie trudniej byłoby, opierając się tylko na tych pracach dojść do równowagi i wyjść z męczącego chaosu rażących sprzeczności zdań, kategoriycznie wypowiedzianych sądów i ferowanych wyroków.

Ira i studium kierowały nieraz myślą badacza, podkopując powagę nauki. »Mistrzynie życia« została strącona z »trybunału świata« i porwana w wir walki, plemiennej i narodowościowej, w wir prądów politycznych i stronnicych, ulegała i ulega osobistym świadomym i nieświadomym uczuciom i powziętym zapatrywaniom. Tezy, z góry postawione, uprzedzały wyniki badań, zabijając tak bardzo wynoszoną naukę historii, poniżając jej godność i wartość. Nauka była pokorną służebnicą polityki i ślepem narzędziem nieprzejednanych uprzedzeń i zawiści, nauka miała wyrozumieć i usprawiedliwić wszelkie racye stanu, wszelkie gwałty i zdrady.

Historyk rosyjski Sołowjew, operując pierwszorzędnym źródłowym materyjałem, twierdził i szeroko zdanie to rozprawiał, że »fanatyzm galwanizował trupa« Polski w przededniu pierwszego rozbioru, ale do życia go nie obudził, że »kwiatki, które ukazały się na powierzchni ziemi w okresie między pierwszym a drugim rozbiorem, nie były zwiastunami odrodzenia, że ciało społeczne zdolne było tylko do konwulsyjnych drgań, tknięte paraliżem«. Kostomarow widział w charakterze narodu grzech pierworodny, bo »niezdolność do niepodległego życia państwowego«. Historyk Sejmu Grodzieńskiego, Howajski, orzekł, że Polska padła ofiarą anarchii, kiedy nawet taki sejm dowiódł

*stosunek narodu*



pełnem rozpaczym milczeniem, że była inna potęga, która gwałciła i łamała naród. Z uznaniem trzeba zaznaczyć, że znalazł się rosyjski historyk, który sądy potępienia poddał naukowej krytyce (N. Kariejew). Z pruskich historyków uczony niezwyklej miary, (Sybel), mający do swej dyspozycji najliczniejsze i najtajniejsze dokumenta, odbiega bardzo od prawdy historycznej, naginając akta do swej konstrukcyi, żeby już nie wspominać o innych, którzy ani tej nauki ani tych źródeł nie mieli. Bismarkowi poświęcone było dzieło o konstytucyi polskiej (Hüppe), napisane z biblijnem namaszczeniem a pruskim szowinizmem. Nigdy pewno nie dojdzie do porozumienia na gruncie badań naukowych między tymi obcymi historykami, którzy z gotową myślą, z gotowym wyrokiem przystępują do pracy. W każdym razie nauce daleko jeszcze pomimo wszelkich metod »kulturno-historycznych« Lamprechta do sprawiedliwego sądu. Ale my czytamy, co do nas należy i od nas zależy. Do nas należy dać pełny obraz tej epoki, odpowiadający rzeczywistości. Widzimy, że wśród naszych historyków istniały, istnieją, właśnie świeżo się dokumentują poważne różnice zdań, oczywiście nie tak rażące i przykre, jak te, o których co dopiero była mowa, ale przecież bardzo wyraźne i zasadnicze a z charakterem historii jako nauki niezgodne. Jest to bowiem problem naukowy, który rozważać mamy. Jakiegokolwiek mogą być motywa, które nas skłaniają do zajęcia się tą epoką, tylko drogą nauki mamy dążyć do prawdy, do wykazania głębokiego przyczynowego związku wypadków. Słuszna uwaga, że katastrofa Rzeczypospolitej nie może być punktem wyjścia w badaniach dziejów Polski (Smoleński), obowiązuje i prace nad tą epoką. Należy tedy badać fakta, ich przyczyny i skutki, bez względu na smutny koniec, bez względu na trudną i zawiłą kwestyę winy i odpowiedzialności, sięgającą w dziedzinę filozoficzną. Nie tyle ze stanowiska moralno-politycznego, ile ze stanowiska naukowo-historycznego musimy badać wypadki i prądy, przenikające naród. W pracy badacza tkwi niezawodnie i nauka moralna, ale nauka moralna nie powinna być założeniem i celem dzieła. Takie bowiem założenie uprzedza wyniki badania i nagina fakta do gotowego już poglądu. Proste te uwagi trzeba było z naciskiem podnieść, bo chociaż je może w teorii uznawano, w praktyce od nich często nieświadomie odstępowano. Błąd zasadniczy w ocenianiu tej epoki leżał w tem, że niedostatecznie się rozpatrzono w spuściznie po epoce poprzedniej. Ciężkie brzemie spadło na barki pokolenia, któremu w chwili wolnej elekcyi Katarzyna II kazała powiedzieć, że »niema innej woli

Jan? Cenzura

Widzenie 43



Charaktery by to karci me ma...  
jan wala z widmem, et p...  
anarchic -

Myśl k...  
4

nad wolę Imperatorowej wszech Rosyi«. Rosya Piotra Wielkiego, cisnąca się ku Europie z całą siłą, i Prusy Fryderyka Wielkiego, zaborcze, pomimo klęsk zwycięskie, jako dwa kamienie młyńskie w pełnym rozpędzie, przygniatały i miały zerzeć na proch Rzeczpospolitą. Węzeł tragiczny obcej gwarancyi i interwencyi w wewnętrzne sprawy był zadzierzgnięty. Każda myśl reformy rozbijała się o wewnętrzną niemoc i obcą przemoc. Całą epokę wypełniają rozpaczliwe usiłowania, aby rozluźnić, rozerwać nieszczęsny węzeł, który spętał Rzeczpospolitą.

W ciężkiej chwili największego napięcia energii narodowej odzywały się obce głosy, że Polska sama sobie zostawiona mogłaby się odrodzić. Stać ją było na to, aby pokonać wewnątrz ducha anarchii, ale w walce z wewnętrznym i zewnętrznym wrogiem uległa. Odezwało się inne zdanie: »słabi nie mają nigdy słuszności«. Polska weszła słaba i zależna w ten ostatni okres swej niepodległości a w ciągu tego czasu od pierwszej do ostatniej chwili złożyła niezaprzeczone dowody, że chce się dźwignąć i odrodzić. Światło walczyło z ciemnością i przenikało powoli lepszą część narodu. Widzimy potęgowanie się życia powolne, ale stałe od pierwszych prób reformy a skończywszy na wielkiej reformie Wielkiego Sejmu, na konstytucyi 3 Maja i na uniwersałach z r. 1794. Zdolność czynu, długo uspiąca, objawiona na nowo niedołącznie w anarchicznej szlacheckiej Konfederacyi Barskiej, znajduje w powstaniu Kościuszki silniejszy i ogólniejszy, więc patriotyczny i obywatelski wyraz. Nie było to jeszcze dostateczne, aby zrzucić z piersi olbrzymi gład obcej przewagi i zniewagi, nie było to skupienie całej energii, potrzebnej w tak ciężkich terminach, nie było to uzyskanie i zdobycie odrazu mocarstwowego stanowiska w Europie ani zupełne panowanie nad sobą, nad własnym ni rządem, nad gorszą częścią narodu, ale był przecież postęp, był zarodek nowego życia, gwałtowną ręką stłumiony. Pokazało się, że narody są sanabiles, ale nie przez jeden akt i jeden traktat ani przez różnorodną ruchliwość, jeżeli z głębi duszy nie wydobędzie się cała siła, pełna grozy, a natchniona wielką i powszechną miłością dobra publicznego. Nie było potężnej woli i ztąd nie było czynu, śmiem to twierdzić wbrew zdaniu Korzona, że »przeigrana wynikała nie z ułomności woli, lecz z niedostateczności wykształcenia umysłowego w kierunku ekonomiczno-finansowym«. W rozpaczliwej chwili, w której wszystko się wali, potrzeba przede wszystkim elementarnego poczucia obowiązku i instynktu samozachowawczego, chociażby rozpaczą wywołanego.

jakiej ?!

jedyną naszą  
chcąc to zrobić  
Kraj myśli  
w pomysł -  
democracji  
okazał się...

tego nie było było z Konf. B.  
Kulmb  
Kosmos



Uzdrowienie narodu postępowало powoli wśród ustawicznego łamania się dwóch prądów, dawnego anarchicznego i nowego, reformatorskiego. Ztąd ta niejednostajna i niejednolita fizyognomia społeczeństwa, ztąd też te sprzeczne zdania o rodzaju i rozmiarach odrodzenia (Kalinka, Korzon). Z współczesnych źródeł najwiarygodniejszych można dodatnie i ujemne wydobyć świadectwa.

Potrzeba perspektywy, aby rozdzielić światło i cień, aby ujrzeć rzeczywisty obraz społeczeństwa, pogrążonego w swej większości w dawnych urządzeniach, obyczajach, pojęciach i przesądach, a w swej mniejszości rwącego się do nowego życia czy to wskutek doświadczenia, że dawny świat jest błędny, czy to wskutek świeżego powiewu zachodu, pod wpływem obcych nauk i hasła. Była to walka dwóch pokoleń, starego, zapatrzonego zamglonem okiem w przeszłość, i młodego, zwracającego się śmiało ku przyszłości. »Młode pokolenie, pod Stanisławem Augustem zrodzone i przez komisye edukacyjne wychowane (pisał K. Koźmian), przez usiłowanie swoje porównania wad ojców, przez szlachetne poświęcenie..... lubo od wielkich błędów politycznych nie wolne, przynajmniej krzywdzącą opinię o charakterze polskim przejednało, szacunek Europy pozyskało«. »Młode pokolenie« wstąpiło na widownię podczas Wielkiego Sejmu i stanęło wkrótce u steru dzięki swej energii, większej wiedzy i gorętszej miłości kraju, dzięki właśnie swej świeżości politycznej i wynikającej ztąd potrzebie czynu. Partya czynu wzięła górę, jak wszędzie a zwłaszcza w Polsce. Złośliwi mówili o »masie Likurgów i Solonów«, którzy nie skończyli jeszcze 25 lat a już prawa kuja. Król podnosił z uznaniem, że trzy czwarte członków Sejmu pragnie szczerze dobra kraju, podnosił, że kiedy wstępował na tron, daleko mniej było światła, że odtąd dużo czytano, ale »bez metody«.

Otóż nie znamy jeszcze tego pokolenia dostatecznie. »Najobfitsze, najteższe źródło natchnień Sejmu Czteroletniego« Korzon widział w uwagach nad życiem Zamoyskiego. Znaczenie uwag jest w tej mierze przecenione. Liczne bowiem były źródła, z których czerpano. Należy podjąć pracę chlubnie swego czasu przez R. Pilata rozpoczętą, i całą literaturę polityczną ścisłej poddać analizie. należy wykazać obce pierwiastki a zwłaszcza francuskiego ducha rewolucyjnego. Wiemy, że byli tacy, którym konstytucya 3-go maja nie wystarczała, bo dawała za mało. Nowy duch rewolucyjny spotykał się i bratał z dawnym nierzędem. Mu-

simy głębiej wniknąć w charakter i ducha tego pokolenia, które pragnęło gorąco, gorączkowo wydobyć z toni Rzeczypospolitą i jednym zamachem ją podźwignąć. Wielkiej zapowiedzi nie odpowiedziały czyny. Po wygórowanych nadziejach i wielkich porywach z r. 1791 nastąpiła prostracya ducha w r. 1792. A przecież było to jedno i to samo społeczeństwo. Mniejszość »malkontentów«, rozprószonych dobrowlnych emigrantów z r. 1791, stała się w r. 1792 zwartą i przygniatającą większością, bezwzględną, hardą i rozpanoszoną. Obcy gwałt przechylił szalą na stronę mniejszości, ale pokazuje się tu właśnie, że społeczeństwo nie miało jeszcze i nie znalazło samo w sobie punktu oparcia, że było rozbite wewnątrz i słabe moralnie.

Czy ten upadek ducha, to odstępstwo tłumaczy postępowanie króla Stanisława Augusta? Co do króla istnieją wielkie sprzeczności w sądzie, takie same, jakie silnie się objawiły za jego życia a zwłaszcza w czarnych dniach pogromu, czego dowodzi między innymi dzieło o »ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 maja«, zwalające całą odpowiedzialność na króla, »który haniebnie interes panującego od interesu ojczyzny oddzielił.« Nauka nie usunęła i nie zmodyfikowała tych przeciwieństw. Kalinka twierdził, że »król zawsze jednakowo ojczyznę miłował, że czując się bliskim śmierci, chciał zapewnić jej przyszłość, że nie na króla spada główna odpowiedzialność, inni winniejsi, chociaż w pewnej mierze wszyscy jednakowo byli winni.« »Zdeklarowanym apologetą« króla nazwał p. Askenazy Kalinkę, sądząc, że król był po prostu »tytularny«, że »próby jego polityki zagranicznej dla pobudek n a j b ł a h s z y c h przy lada okazyi przez lada jakich pośredników również łatwo, jak rozpoczęte, były odstępowane«, że król zawsze tylko o swych »własnych małych interesach myślał«, że nie miał żadnej politycznej, ogólnej myśli, żadnej jaśniejszej chwili, bo przechodząc do stronnictwa patryotycznego »przesiadł się tylko ze stołka na stołek.« Król pogardliwie został postawiony obok Hertzberga. Autor dzieła: »Książę Repnin i Polska« widzi w Stanisławie Augustcie, wstępującym na tron, najmitę, człowieka bez zasług, bez nazwiska, bez pracy, podnosząc, że »król tak lichej miary i powagi stanowił główną dźwignią, za pomocą której sąsiednie dwory kierować mogły skutecznie państwo polskie na drogę przepaści.« Spokojniej i daleko wytrawniej a mniej w tonie oskarżyciela Korzon kwestyę rozważa. Postać Stanisława Augusta zdaniem jego z badań szczegółowych wyszła z a g a d k o w o; »dwa pierwsze tomy (Dziejów) zadowolnić mogą



najgorliwszych jego obrońców a dwa ostatnie obarczyły go hańbą wiekiustą.« Jakaż ztąd może wypaść synteza, pyta sam autor »dziejów wewnętrznych.« Nie możemy tu kusić się o rozwiązanie zagadki, podnosimy tylko i podkreślamy zdania, tak bardzo sobie przeciwne.

Z poprzednich mych wywodów wynika, że indywidualność króla w całej tej epoce, obciążonej ciężką spuścizną, nie jest i nie może być jedynym i decydującym czynnikiem nawet w najtragiczniejszej chwili w r. 1792. Przewidujący politycy, tak zw. działacze Wielkiego Sejmu, musieli brać w rachubę odstępstwo króla. Przepowiadano, że »będą zdradzeni przez słabość króla.« Obcy dyplomaci wyrażali podobne przypuszczenie. W chwili stanowczej wszystkich uwaga była z natężeniem zwrócona na króla, wszyscy do niego się odwoływali, a sami bezradni (z wyjątkiem armii) od niego czekali ratunku; on miał być prawicą i sumieniem narodu, miał rozgrzeszać i zwalniać od przysięgi. »Zdrada« króla obarczała srodze jego osobiste konto, ale nie uwalniała od odpowiedzialności (skoro już o odpowiedzialności mowa) tych, którzy także przysięgli na konstytucję. Akces nie polegał na samowoli, tylko na sędzie większości Rady ministrów, do której i Kołłątaj należał. Charakter króla jest w całym tym rachunku jedną cyfrą. Do całego narodu musimy się ostatecznie zawsze odnieść, do tej sumy sił, jakimi rozporządzał. Naród nie mógł i nigdy nie może spodziewać się ratunku od jednego człowieka. Brak człowieka czynu, znanego i uznanego przez naród, był niewątpliwie następstwem stuletniego letargu (Korzon). »Bystre oko umiałoby dostrzedz w tłumie Kościuszkę, pisze Korzon, ale masa nie znała go przed Dubienką, a skromność jego, ubóstwo i brak związków pokrewieństwa utrudniały mu wydostanie się na powierzchnię.« Człowiek czynu nie czeka na mandat, nie czekał Cromwell ani Napoleon, chociaż także koligacyi nie mieli, nie czekał też Kościuszko w r. 1794, a jednak upadł, bo społeczeństwo nie dojrzało jeszcze do wielkiej, powszechnej akcji. Zadanie nasze polega tedy głównie na badaniu społeczeństwa. Trzeba nam zebrać oprócz dat statystycznych współczesne głosy, całą korespondencją publiczną i prywatną, sięgnąć do archiwów prywatnych, aby wydobyć bogatszy materiał, któryby nam dał możność głębszego wniknięcia w duszę narodu.

Ażeby od tych ogólnych zasadniczych uwag i żądań przejść do ważniejszych szczegółowych braków, to sądzą, że chwila, poprzedzająca pierwszy rozbiór od konfederacyi Radomskiej

do traktatów rozbiorowych nie jest jeszcze dostatecznie wyświeconą. Trzeba dokładniej poznać, jak siła narodu rozbijała się na małe obozy i ruchy, jaki charakter miała ta walka, poczęta w patriotycznej myśli, później zwichniętej i spaczonej, ile tam było poczucia narodowej godności a ile anarchicznej, ciasnej i ciemnej miłości złotej wolności, ile tych pierwiastków, które stworzyły Targowicę. Lepsze poznanie tego zamieszania wytłómaczy nam, dla czego naród podczas wykonywania wyroków, zapadłych w Petersburgu i Berlinie, był ubezwładniony i wyczerpany, dla czego nie miał ochoty i siły moralnej, aby oprzeć się rozbiorowi i zaborowi trzech wielkich części kraju, kiedy niedawno porwanie trzech senatorów pobudziło go do porwania za broń i długiej rozpaczliwej walki. — Akcja Francyi i Anglii, mająca zmodyfikować traktaty rozbiorowe, zasługuje także na szczegółowe przedstawienie na podstawie materiałów, mieszczących się w archiwum spraw zagranicznych w Paryżu i w Record Office. Obcy historyk (Michael: Englands Stellung zur ersten Theilung Polens) zajął się tą kwestyą, ale jej nie wyczerpał. — Co dla okresu od pierwszego rozbioru aż do Wielkiego Sejmu należałoby uczynić, wynika już z ogólnych uwag. Ruch sejmików przed tym epokowym Sejmem, który nastąpił po sejmach, pełnych stronnicych walk i zawiści, trzeba by gruntownie przedstawić i zebrać wszystkie głosy i instrukcye tak samo, jak we Francyi zbadano i wydano wszystkie cahiers, poprzedzające Stany generalne z r. 1789.

Wielki Sejm znalazł po Kalince w Smoleńskim pracownika tego historyka, który głównie swą uwagę zwrócił na wewnętrzne stosunki. Sprawy zagraniczne traktuje pobieżnie i niedostatecznie. Położenie Polski na tle polityki europejskiej uwzględnione jest w mej książce: Rosya a rewolucya francuska. Stanowisko mocarstw wobec konstytucyi 3-go maja nie jest jeszcze bliżej opracowane. Smolka poruszył tę kwestyę, ale jej nie rozwinął a nadto doszedł do wyników, które utrzymać się nie dadzą. Mamy nową pracę: Przymierze polsko-pruskie, napisaną z talentem i temperamentem, która w szerokim obrazie obejmuje politykę dworów w ważnej chwili największych nadziei i największych złudzeń. Zdawało się, że prysła na zawsze żelazna obręcz obcej gwarancji, że pieczęć, którą dwie sąsiadnie potęgi postanowiły uwiecznić nierząd Polski, została złamana dzięki nie tyle własnej energii, ile energii jednej potęgi, która ekspansyą drugiej usiłowała powstrzymać.

Zwracając się na całej linii przeciw Kalince, Askenazy uważa w zupełnem poczuciu, że doszedł do niewzruszonych



pewników«, przymierze polsko-pruskie za »rzeczą skróś realną i zdrową«, »za dzieło potrzebne rozważne i ważne.« Kalinka twierdził, że traktat nie był na rzeczywistych interesach, ale na fikcyjnej podstawie nadziei oparty, godził się na rozumowanie Stanisława Augusta, że »cała przyjaźń pruska jest jedynie skutkiem okoliczności, że sytuacja sama pruskiej monarchii wewnętrzna i zewnętrzna koniecznie ją stawiać będzie często w przeciwności z interesem i pomyślnością Polski.« Historycy stanęli tu na dwóch przeciwległych biegunach. A nie możemy powiedzieć, aby praca, wywracająca całą konstrukcją Kalinki, w swych głównych momentach opierała się na źródłach, nieznanym autorowi Sejmowi Czteroletniego. Sprzeczności nie tłumaczą się tedy różnicą materyałów, ale różnicą w założeniu i oświeceniu rzeczy. Nie tu miejsce, żeby rozwinąć swój pogląd na charakter i znaczenie przymierza, na politykę pruską i europejską. Podnoszę tylko kwestyę sporną, domagającą się gruntownej rewizji. Nie sądzę bowiem, aby wyniki ostatniego studium p. Askenazego było istotnie »niewzruszone.« Niepodobna mi tu jednak nie zwrócić uwagi na kilka niedokładności. O ile unikać należy dalekich analogii w tłumaczeniu polityki państw, o tyle konieczną jest rzeczą rozpoznać przejściowe prądy, wynikające z chwilowych interesów od dążeń, polegających na stałym a w każdym razie na trwalszym interesie. Autor zarzucił Kalince, że »nie ogarnia porównawczo szerszych okresów, lecz na zbyt krótką metę sądzi wypadki i ludzi«, sam cofnął się w istocie aż do r. 1738, ale natomiast na charakterystyczną, rdzennie pruską politykę, tchnącą instynktem, geniuszem Fryderyka Wielkiego, z czasu pierwszego rozbioru niedość zwrócił uwagi. Stosunek Prus do Rosji stanowi klucz do zrozumienia polityki Prus wobec Polski. Szala polityki pruskiej z r. 1772 przechyliła się po różnych wahaaniach między walką z Rosją a porozumieniem się z Rosją, na ostatnią stronę. Ta bliższa analogia położenia z r. 1772, ta wskrós pruska decyzja, aby iść i brać z Rosją, kiedy nadarzy się pora i kiedy Rosya zechce, musiała tu przedewszystkiem wejść w rachubę. Od tego kierunku, wskazanego przez Fryderyka II, odbiegła polityka pruska w czasie wielkiego Sejmu, ale nie tak daleko i nie tak zasadniczo, jak to autor przedstawił. Autor dowodzi bowiem, że Prusy stanęły na »wielkim szlaku wielkiej europejskiej polityki«, że była to dla Prus »epokowa, jedyna chwila«, że nie wyzyskać jej »znaczyło to, rzecz prosta, pożegnać się ostatecznie z wyniosłymi rozległymi planami, pożegnać się z wielkością i ambicyą,



cofnąć się nieodwołalnie na drogę zależności, upokorzenia i jawnej zdrady.« Nie chcę się zapuszczać w te dalekie horoskopy, powiem tylko, że nie widzę, aby wówczas w Berlinie była zupełna świadomość takiego niebezpieczeństwa ze strony Rosyi, któreby wskazywało na bezwzględna, stanowczą i trwałą konieczność podtrzymywania Polski, jako przedmurza przeciw północnej potędze. Polityka Prus była wroga względem Rosyi dla tego, że ta Rosya od Prus się odwracała i medyacją czy interwencją pruską gardziła. Wielką inicjatywę Prus wywołała większa jeszcze inicjatywa rosyjska. W tej grze przymierze polsko-pruskie musi być uważane za pociągnięcie na szachownicy, podyktowane istotnym, ale chwilowym interesem. Identyczność interesów prusko-polskich była krótkotrwałą. Walor przymierza z Polską zależał od chwilowej a zmiennej konstelacji politycznej a ostatecznie od usposobienia w Petersburgu. Smolka zbłądził, twierdząc, że w umyśle cesarza Leopolda II. zarysował się jasno kolos rosyjski, zagrażający Austrii i Europie, Askenazy błądzi również, twierdząc, że polityka pruska, ktokolwiek nią kierował, czy Hertzberg, czy Lucchesini, jakiegokolwiek były różnice taktyczne, zasadniczo na daleką metę przeciw Rosyi była zwrócona. W Berlinie nie było tej świadomości, że to była epokowa jedyna chwila. Autor nazwał to »nierozumem«, że jej nie było. Być może, ale ze stanowiska metody muszę znowu podnieść, że trzeba brać tę politykę i wszelką akcją tak, jaką była istotnie, a nie, jaką wedle indywidualnego uznania być powinna. A dalej nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Powołując się na świadectwo współczesne, na »głos zagrobowy«, notorycznie jednostronny (o ustanowieniu i upadku konst. Polskiej), należy nie zapominać o głosach przeciwnych. A wtedy odzywały się głosy, nie koniecznie na pogardę zasługujące, że przymierze z Prusami jest niebezpieczne, że działacze, wyrwawszy Polskę z jednych objęć, rzucili ją w drugie. Zdania co do wartości, szczerości i trwałości przymierza były wówczas podzielone.

Ażeby wreszcie dowieść potrzeby wydania współczesnej korespondencji, muszę podnieść niektóre charakterystyczne fakta, niedokładnie przedstawione w ostatnim dziele. Owo pamiętne oświadczenie posła pruskiego Goltza w Warszawie, zawierające jakoby, »jawną bezwarunkową aprobatę wielkiego dzieła ustawodawczego« przedstawia się nieco inaczej. Goltz zażądał konferencji z deputacją, aby nie dać właśnie żadnego dokumentu, nie dać niczego na piśmie i poprzestać na ustnym oświadczeniu czy odczytaniu pisma Berlińskiego z dnia 9 maja



1791. Sądził, że *verba volant*, wprowadzie te *verba* doskonale zaraz zanotowano, ale taktyka jest charakterystyczna, tem więcej, że w Berlinie ją pochwalono, bo byłyby: »*hors de saison de s'expliquer par écrit.*« (Pismo do Goltza z d. 19 maja 1791 w arch. tajnem w Berlinie). Niektórzy ministrowie sądzili nawet, że Goltz za daleko się posunął, bo formalna audyencya była niepotrzebna. Oświadczenie nie było tedy całkiem bez rezerwy. Inaczej je rozumiano w Warszawie, inaczej w Berlinie.

Posel pruski w Petersburgu nie otrzymał zlecenia, aby »osłaniać i tłumaczyć przed rządem rosyjskim ustawę majową polską«, miał »*sans affectation*« oświadczyć i to głównie ministrom Saskiemu i Polskiemu, że Prusy patrzą na krok uczyniony w Warszawie bardzo przychylnie, ponieważ został wywołany kontrrewolucya, zamierzoną przez dwa dwory cesarskie. (Pismo z Berlina z dnia 9 maja). Prusy samej konstytucyi w Petersburgu nigdy nie pochwały, tylko miały na myśli sparaliżowanie machinacyi, przeciwnych pruskim wpływom w Warszawie a w miesiąc później (w czerwcu r. 1791) Katarzyna nie kazała »bez straty czasu jak najmocniej uwydatnić analogii interesów pruskich i rosyjskich.« Pismo z dnia 14 czerwca 1791, wystosowane z Berlina do Petersburga, zawiera ustęp: »*il serait en effet hors de saison de vouloir toucher dans le moment présent une corde aussi délicate, que celle de la tranquillité ture de la Pologne.*« Posel miał zapytany »*avec les plus grands ménagemens pretexter le defunt d'instruction,*« miał wprowadzie także oświadczyć, że Prusy w zamachu z dnia 3 maja żadnego nie brały udziału, ale Prusy nigdy nie powiedziały, że miały w tem udział. Nie było tedy nagłego zwrotu. »Żądło wyraźnego postanowienia« nie wysunęło się tak szybko. Gdyby istotnie już w czerwcu 1791 w Berlinie powzięto »wyraźne postanowienie«, to polityka polska od czerwca 1791 do czerwca 1792 przedstawiałaby się w okropnem świetle zaślepienia i bezradności, wtedy naprawdę twórcy wielkiego dzieła byłiby od czerwca 1791 »ofiarami złej wiary pruskiej« i własnej nieroztropności, a nie ofiarami »losy przeciwnego.« W takim razie Ignacy Potocki musiałby w czerwcu 1791 stanąć w Berlinie a nie dopiero o cały rok później. Musimy na pochwałę i usprawiedliwienie mężów, dla których autor tyle ma kultu, powiedzieć, że »żądło« wyłoniło się dopiero później, stopniowo i powoli. Sądzę, że w świetle pruskiej korespondencyi, raportów Goltza i Lucchesiniego oraz instrukcyi do nich wystosowanych, cała ta kwestya polityki pruskiej wyraźniej się przedstawi.



Wnioski: Trzeci zjazd historyków polskich uznaje za potrzebne:

1. odwołać się do zarządów i właścicieli archiwów prywatnych, aby dla studyów uczynili je przystępnymi i sami o materiałach udzielali wiadomości;

2. uznaje potrzebę sporządzenia inwentarza materiałów do epoki Stanisława Augusta;

3. uznaje potrzebę zebrania i wydania pism politycznych i opracowania literatury politycznej;

4. uznaje potrzebę wydawnictwa w rodzaju Calendar of State Papers:

a) domowych aktów, korespondencji, różnych pism itd.,

b) zagranicznych — korespondencji posłów,

a tu głównie należy uwzględnić ostatnie lata.

*Juliusz z pisma... —  
 Ust. Książki i...  
 niepełn. dla...  
 religie...  
 to...  
 it...  
 na...  
 K...*

*bran...  
 ...*

*Stosunki... XVIII w*

*z wyj. Komisja...  
 ...*